Piątek, dnia 8-go sierpnia 1924 r. Nr. 86.

Cena 12 groszy — Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń. ul. św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Nota Rządu Polskiego do Sowietów.

WARSZAWA, 7. 8. (PAT)

P. Minister Spraw Zagr. p. Aleksander Skrzyński w dniu 6. b.m. wysłał następującą notę do p. Leonida Oboleńskiego posła Związku Socjalistycznych Republik Rad w Warszawie:

Panie Pośle! Mam zaszczyt prosić Pana o podanie do wiadomości rządu Związku Socjalistycznych Republik Rad co następuje:

W nocy z 3-go na 4-go sierpnia b.r. na północny zachód od miejscowości Koczkuny powiatu stołpeckiego przekroczyły granicę Rzeczypospolitej Polskiej trzy bandy w ogólnej sile około 100 ludzi, zaopatrzone w 8 karabinów maszynowych oraz znaczną ilość karabinów, rewolwerów i granatów ręcznych. O godz. 2-ej w nocy na 4 sierpnia bandy te napadły na miasto powiatowe i stację kolejową Stołpce, zaatakowały i ograbiły w powyższej miejscowości niektóre urzędy państwowe, jak starostwo, kasę skarbową, urząd pocztowo-telegraficzny, dokonały szeregu zabójstw, w tej liczbie 7 policjantów i 1 urzędnika starostwa, poczem w walce z policją i oddziałami wojskowymi cofnęły się ku granicy Związku Socjalistycznych Republik Rad, przyczem części bandytów w ilości około 15 udało się granicę tę przekroczyć o 2 klm. na południe od punktu granicznego Kołoszowo. Bandyci ci porzucili 3 karabiny maszynowe i wiele innej broni. Pozostali bandyci zostali przez wojsko otoczeni w lasach, sąsiadujących z wymienionemi miejscowościami, przyczem do dnia dzisiejszego znaczna ich część została już ujęta, pozostali zaś zostaną zlikwidowani w najbliższym czasie. **Ujęci bandyci zeznali, że przygotowanie wojskowe do dokonania tego napadu na Stołpce otrzymali w ciągu ostatnich 6 miesięcy w Mińsku, w specjalnej organizacji, przeznaczonej do prowadzenia akcji bandyckiej w Polsce.** Kierownictwo powyższej organizacji — mającej charakter wojskowy — znajduje się w Mińsku przy ul. Podgórnej, a szkolenie bandytów odbywa się w Mińsku przy ul. Niemieckiej. Podzielone one są na grupy, na czele których znajduje się specjalny instruktor wojskowy. **Napad na Stopce był z góry starannie zorganizowany i uplanowany, przyczem każda z band miała sobie powierzone specjalne zadanie.** Bandyci zeznali dalej, że dnia 29 lipca br. wszystkie trzy bandy zostały wywiezione samochodami ciężarowymi z Mińska do rejonu Kojdanowa, skąd udały się ku granicy polskiej i którą przekroczyły w nocy z 3. na 4. sierpnia br. **Przed przekroczeniem granicy instruktorzy rozdawali bandytom po 130 nabojów na karabin i po 10 nabojów na rewolwer.** Charakterystycznem jest, że **w tym samym czasie,** gdyż dnia 26 lipca **posterunkowy Policji Państwowej Józef Góra,** pełniący służbę na granicy w okolicy punktu, w którym przekroczyły granicę bandy, **został porwany przez 6 konnych i 3 pieszych żołnierzy armji czerwonej,** którzy w tym celu przekroczyli granicę polską między słupami 870 i 871.

Podając powyższe do wiadomości rządu Związku Socjalistycznych Republik Rad, rząd polski stwierdza, że napad na Stołpce i przygotowanie go na terytorjum Związku nie mogą nadal pozostawać niewiadomymi rządowi Związkowemu. W związku z powyższem rząd plski oczekuje od rządu związkowego wydania i wprowadzenia w jak najkrótszym czasie w życie zarządzeń, któreby uniemożliwiały przygotowanie i szkolenie na terytorjum związkowem organizacyj bandyckich oraz przekraczanie przez nie granicy polskiej. Rząd polski wyraża przypuszczenie, że rządowi związkowemu przyjdzie to tem łatwiej, że napad na Stołpce nie jest faktem odosobnionym, gdyż w ciągu drugiej połowy ubiegłego roku i w ciągu roku bieżącego wkraczanie na terytorjum polskie band z terytorjum związkowego oraz dokonywanie przez nie czynów występnych staje się zjawiskiem niemal codziennem. **Rząd polski jest zmuszony z całym naciskiem zwrócić uwagę rządu związkowego na tę anormalną sytuację, która zaczyna w sposób chroniczny zakłócać spokój** granicy polsko-związkowej w nadziei, że rząd związkowy zrozumie konieczność położenia kresu planowo zorganizowanym — starannie przygoowanym, technicznie uposażonym i często się powtarzającym wypadom, które musiałyby wytworzyć na granicy stan rzeczy, będący w jaskrawej sprzeczności z dążeniem do ustalenia dobrych, poprawnych i pokojowych stosunków sąsiedzkich.

Zechce Pan przyjąć, Panie Pośle wyrazy mego wysokiego szacunku.

Minister
(—) Aleksander Skrzyński.

Jednocześnie z wręczeniem powyższej noty p. minister Skrzyński polecił chargé d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie p. Wyszyńskiemu złożyć odpis tej noty komisarzowi ludowemu Cziczerinowi.

Po napadzie na Stołpce.

WARSZAWA, 7. 8. A. W.

W wczorajszym pościgu ujęto jeszcze trzech uczestników napadu na Stołpce i kilka osób co do których jest podejrz. że uczestniczyli w napadzie. Ze zrabowanych siedmiu tysięcy osiemset złotych z poczty odebrano 5 tys. i kilka listów wartościowych. Dla utrzymania porządku i obrony zawiązała się w Stołpcach straż obywatelska. Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb siedmiu policjantów i urzędnika ze starostwa. Pogrzeb zmienił się w wielką manifestację. Nad trumnami przemawiał wojewoda Raczkiewicz i delegat urzędników.

Niepokojące pogłoski o mającym nastąpić napadzie na Oszmianę.

WILNO, 7. 8. (telefonem od własnego korespondenta).

Od kilku dni krążą niepokojące pogłoski, jakoby bandy sowieckie, zgrupowane nad granicą polsko rosyjską, zamierzały dokonać napadu na Oszmianę.

Ludność tego miasteczka z trwogą oczekuje dni najbliższych.

Ostatni dzień pobytu P. Prezydenta na Pomorzu.

CHOJNICE, 7. 8. (PAT)

Ostatni dzień swego tegorocznego pobytu na Pomorzu poświęcił p. Prezydent Rzeczypospolitej Chojnicom. Miasto to, stanowiące jeden z punktów granicznych na zachodnich rubieżach Polski, przystroiło się na tę wizytę z zasługującą na wyróżnienie starannością. Cała bez wyjątku ludność dawała na każdym kroku wyraz swej radości i dumy, że może witać i ugościć w swoich murach najwyższego dostojnika państwa.

CHOJNICE, 7. 8. (PAT)

Wieczorem w sali gmachu szkoły powszechnej podejmowało miasto p. Prezydenta bankietem. W odpowiedzi na to przemówienie p. Prezydent zaznaczył, że kończąc swój tegoroczny objazd Pomorza, stwierdza na podstawie tego, co zaobserwował, duży postęp ogól. oraz podkreślił z radością szczere dążenie do zgody i harminijnego działania, nie wyłączając obywateli narodowości niepolskiej, odnoszących się coraz lojalniej do Polski. Pragnienie zgodnego działania przenika coraz szersze warstwy i objaw ten należy uważać za wysoce dodatni, budzący najlepsze na przyszłość nadzieje.

Po bankiecie zaszczycił p. Prezydent swoją obecnością raut w starostwie, poczem wyjechał do Warszawy, żegnany owacyjnie przez licznie zebraną ludność miejscową.

Mowa p. Wojewody dra Wachowiaka.

Podczas śniadania, wydanego onegdaj przez miasto i organizacje społeczne p. wojewoda dr. Wachowiak wygłosił następujące przemówienie:

Panie Prezydencie! Drugi raz witam Cię na pomorskiej ziemi i witam Cię pełem wdzięczności, że przybyciem swojem dajesz nowy dowód serdecznej troski o kresy zachodnie. Stoisz Panie Prezydencie na rubieżach zachodnich Rzeczypospolitej. Przybyłeś do powiatów, które nie mogą się poszczycić bogactwem, ale dumnie mogą powiedzieć o sobie, że z woli Opatrzności chroniły tu od stuleci wiary ojców, mowy polskiej i tradycji narodowej, mogą powiedzieć o sobie, że gdyby nie one, nie posiadałaby Ojczyzna nasza tytułu do dostępu do morza. Społeczeństwo pomorskie, które z wdzięcznością przyjmuje każdy dowód troski Rządu Rzeczypospolitej o realizowanie czynne idei morza polskiego, w ostatnich czasach raduje się szczególnie z powodu pomyślnego załatwienia sprawy budowy portu w Gdyni. Całe Pomorze przywiązuje do własnego portu ogromne znaczenie, albowiem jest to zaczątkiem praktycznej roboty około podniesienia gospodarki Pomorza, czego sobie życzy zapewne Polska cała. Własny port zapewni Polsce rozwój handlu i przemysłu, własny port przyczyni się do przyspieszenia budowy polskiej floty handlowej, co zapoczątkufje niewątpliwie nowy okres pomyślności dla Pomorza. Tworzeniu sprzyjających dobrobytowi Pomorza warunków służyć winny dalej zamierzenia rządu, dotyczące rozszerzenia obszaru województwa. Wiedząc jak wybitnym znawcą spraw administracyjnych jesteś Panie Prezydencie wierzę, że możnym swym wpływem poprzesz wszystkie uprawnione dążenia i życzenia Pomorza tak, jak zawsze je popierałeś. Mieszkańcy Pomorza dążąc godną współpracą do ekonomicznego podniesienia ziemi pomorskiej przyczynią się wybitnie do pomyślnego rozwoju całego państwa i dobrobytu jego obywateli. Ponowne odwiedziny są dla nas wyrazem uznania dla tej pracy i napawają nas otuchą, gdyż są dowodem, że bliscy jesteśmy Twemu sercu. To też sercem wdzięczności pełnem w imieniu całego Pomorza witam Cię, Panie Prezydencie, hołd ci składam i zapewniam uroczyście, że hasłem tej ziemi i jej ludu jest i będzie zawsze: „Wszystko dla Polski". Jako przedstawiciel więc całego Pomorza czuję się szczęśliwym, iż mogę być wyrazicielem jego serdecznych dla Ciebie uczuć, wznosząc okrzyk: Najjaśniejsza Rzeczpospolita i najwyższy przedstawiciel Jej majestatu, Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyją!

o

Wiadomości w kilku wierszach.

WARSZAWA, (PAT)

W dniu 7 b.m. o godz. 12 p. Jan Leppik, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny republiki estońskiej złożył p. Prezydentowi Rzeczypospolitej swoje listy uwierzytelniające.

WARSZAWA, A. W.

Dyrektor departamentu M. S. Z. Kajetan Morawski przyjął wczoraj posła Oboleńskiego. — Omawiano sprawy aresztowań w sowietach funkcjonarjuszy polskich i w Warszawie sowieckich. Ponadto poruszono sprawę napadu na Stołpce.

WARSZAWA, A. W.

„Kurjer Czerwony" donosi, iż otrzymano depeszę z Nowogródka, że ujęto jednego z przywódców napadu na Stołpce.

WARSZAWA, (PAT)

W kopalniach Zagłębia, które przedtem uległy agitacji komunistycznej i zastrajkowały, 90 proc. robotników podjęło wczoraj po południu pracę.

WARSZAWA, (PAT)

Wczoraj o godz. 9 min. 30 powrócił do Warszawy z kilkudniowej wycieczki na Pomorze p. Prezydent Rzeczypospolitej.

GDAŃSK, (PAT)

Strajk w porcie gdańskim rozszerzył się na wszystkie bez wyjątku przedsiębiorstwa.

BERLIN, (PAT)

Jak donoszą z Londynu, we środę przed południem odbyła się pierwsza poufna konferencja między Herriotem, Theunisem i Stresemannem. Sprawa ewakuacji wojskowej zagłębia Ruhry będzie prawdopodobnie przedmiotem narad pomiędzy delegatami.

WIEDEŃ, (PAT)

„N. Fr. Presse" donosi, że kanclerz Rzeszy Marks i minister spraw zagr. Stresemann odbyli wczoraj wieczorem jednogodzinną konferencję z Mac Donaldem.

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Preliminarz budżetowy na sierpień.

Sporządzony przez Ministerstwo Skarbu preliminarz budżetowy na sierpień przewiduje w dochodach 149 551 tys. zł., w wydatkach zaś 148 441 tys. zł., zamyka się więc nadwyżkę dochodów nad wydatkami w kwocie 1 110 tys. zł.

W dochodach na pierwszem miejscu stoją wpływy z danin publicznych i monopoli w wysokości 78 210 tys. zł. Przedsiębiorstwa państwowe dać mają 3 380 tys. zł. (wpływ z tego źródła przewidywany jest w kwocie o wiele wyższej niż w czerwcu r.b., kiedy przedsiębiorstwa państwowe przyniosły tylko 746 000.)

Wreszcie po stronie dochodów widzimy wpływ z pożyczki włoskiej w kwocie 38 700 tys. zł. (przeznaczonej przedewszystkiem na cele inwestycyjne monopolu tytoniowego t.j. wykup fabryk prywatnych) i pozostałość kasową z lipca w kwocie 14 miljonów zł.

Wydatki administracyjne przewidywane są w kwocie ogólnej 118 444 tys. zł.

Największą pozycję stanowią wydatki Ministerstwa Spraw Wojskow. w kwocie 41 785 tys. zł. W porównaniu z czerwcem r.b. wydatki M. S. Wojsk. w b. m. prawie o 7 i pół milj. zł. niższe; natomiast wydatki Ministerstwa Wyznań religijnych i Oświecenia Publicznego przewidywane są w kwocie 20 738 tys. zł. a więc w sumie prawie o 7 mil. zł. wyższej, niż w czerwcu r.b.

Z przedsiębiorstw państwowych największą kwotę przeznaczono w m. b. na koleje żelazne 8 250 tys. zł., z czego 1 250 zł. stanowi 3-cią ratę za zamówione szyny w hutach górnośląskich w związku z udzielonymi przez rząd zamówieniami, mającemi na celu zmniejszenie przesilenia ekonomicznego na Górnym Śląsku.

Komunikat Ajencji Wschodniej

Warszawa 7. VIII. 1924 r.

Waluty.

Gotówka.	Dewizy.
Dolary St Zj. 5,18½, 5,21, 5,16*	Belgja 26,35 26,12, 25,88*
Franki belgijskie — — —	Berlin — — —
„ francuskie	Budapeszt — —
„ szwajcarskie — —	Bukareszt — — —
Funty angielskie — —	Gdańsk — — —
Korony austr. — — —	Londyn 23,15, 23,21, 22,99*
„ czeskie — —	N. Jork 5,16½, 5,28, 5,16*
„ węgierskie — — —	Paryż 28,60, 28,66, 28,38*
Lei rumuńskie — — —	Praga 15,40, 15,47, 15,33*
Liry włoskie	Szwajcarja 97,87½, 98,36, 97,39*
Miljonówka 0,88, 0,84,	Wiedeń 7,32½, 7,35, 7,28*
Pożyczka dolar. 2,80,	Włochy 22.87½, 22,99, 22,76*
Bony złote 0,81, 0,82,	
Pożyczka złota 6,60,	
Tendencja utrzymana.	

*) Pierwsze cyfry - transakcje, drugie - sprzedaż, trzecie - kupno,

Akcje.

Dyskontowy 7,70,	Zw. Sp. Zarobk. 7,50, 6,90, 6,95,
Handlowy 10,50, 9.65, 9,75,	Związku Ziemian 0,35,
Kredytowy 0,50, 0,55	Przemysłowców Polskich 0,—,
Dla Handlu i Przemysłu 1,90, 2,10,	Handlowy Poznań 2,— 1,95, 2,—,
Kijewski 1,36, 1,32, 1,34,	Kabel 0,—,
Puls 0,65,	Siła 0,79, 0,84,
Spiess 0,—,	Chodorów 7,—, 7,20, 7,10,
Wildt 0,21, 0,22,	Czersk 1,45, 1,25,
Zgierz 4,—, 5,15,	Częstocice 4,60, 4,05,
Elektryczność 2,50,	Gosławice 3,—, 3,05, 3,—,
P. T. E. 0,25,	Michałów 1,—, 1,15, 1,04,
Węgiel 7,75, 7,—. 7,20,	Cukier 7,20, 6,80,
Cerata 0,33,	Firley 0,—,
Polska Nafta 0,65, 0,80,	Łazy 0,19,
Nobel 2,50, 2,40,	Ostrowieckie 10,10 10,75, 10,40,
Cegielski 0,95, 1,02, 1,—,	Parowozy 0,58, 0,61, 0,60,
Lilpop 1,05, 1,—, 1,08,	Pocisk 2,10, 2,—,
Modrzejów 8,50, 9,20, 1, 2, 9,10, 8,15, 8,20, 5,	Rohn 0,50,
Fitzner 0,—,	Rudzki 2,25, 2,15, 2,20,
Norblin 0,90, 0,87, 0,90,	Starachowice 4,20, 4,—, 4,05,
Ortwein 0,45,	Ursus 2,20, 2,35, 2,25,
Konopie 0,—,	Zieleniewski 13,—, 12,50, 12,75,
Zawiercie 40,—, 38,50,	Polski Lloyd 0,—
Zyrardów 45,—, 43,—, 44,50,	Żegluga 0,26, 0,29,
Borkowski 2,—, 1,85, 1,90,	Haberbuch 6,85, 6,50, 6,80,
Jabłkowscy 0,24, 0,23,	Klucze 0,45, 0,42,
Syndykat 0,—,	Mirków 0,—
Wysoka 0,—,	Spirytus 2,80, 2,60
Zachodni 3,20, 3,—,	Centrala Rolników 0,—

Tendencja słabsza.

Poznań, 7. VIII. 1924 r.

Poznański Bank Ziemian 0,—	Herzfeld Victorius 8,—, 7,75,
Młynarzy 0,65	Lubań 75,— 77,—, 73,—,
Arkona 3,—,	Dr. Roman May 30,—, 31,—,
Browar Krotoszyński 4,—, 4,10,	Piechcin 5.—
Centrala Rolników 0,—,	Płótno 0,70 0,90,
Garbarnia Sawicki 0,35	Poznańska Sp. Drzewna 1,70, 1,80,
Hartwig Kantorowicz 3,80,	Tartak we Wrześni 0,15
Goplana 4,—, 4,20,	Unja 12,—, 12,50,
Zjedn. Browary Grodziskie 2,30,	Wytwórnia Chemiczna 0,60,
Hurtownia Związkowa 0,—,	

Tendencja mocna.

Gdańsk, 7. VIII. 1924 r.

Warszawa 107,48, 108,03	Paryż — —
Złoty 106,98, 107,52,	Praga — —
N. Jork 5,6055. 5,6435,	Szwajcarja — —
Londyn 25,09½, 25,15½,	Belgja —. —
Wiedeń — —	Holandja 217,20, 218,30,

Ziemiopłody.

Poznań, 7 8. 24 r.

Żyto stare 11,75, 12,75,	Ospa żytnia 7.40
Żyto nowe 11,50 12,50,	Mąka pszenna 39,50, 41,50
Jęczmień zw. 0,—	Rzepak zimowy 24,—, 26,—,
Jęczmień br 14,25, 15,25	Słoma luźna 1,20, 1,40
Owies 14.75, 15,75	Słoma prasowana 2,30, 2,60
Mąka żytnia 65% 21,50	Siano luźne 3,40, 4,30,
Mąka żytnia 70% 18,50, 20,50	Siano prasowane 6,—, 6,80,
Pszenica 23,—, 25,—	

Tendencja stała, podaż mała.

DZIESIĘĆ LAT TEMU W OBOZIE STRZELECKIM

Pierwszy krok żołnierza polskiego

Pierwszy strzał wojenny z przed dziesięciu laty

6 sierpnia.

„Oleandry" krakowskie. Godzina 2-ga po północy. Alarm kompanji kadrowej. Fasunek chleba i konserw na dwa dni. Zbiórka przed budynkiem poteatralnym w Oleandrach. Komendant główny odbiera raport, przechodzi przed frontem kompanji i żegna jednem słowem:

— Winszuję!

Dowódca kompanji kadrowej Zbigniew (por. Tadeusz Kasprzycki, dziś podpułkownik sztabu gen., przydzielony do Biura Ścisłej Rady Wojennej) wydaje komendę i kompanja w sile 160 ludzi, uzbrojona w karabiny Manlichera nr. 95, rusza w stronę granicy. Poprzedza ją patrol „kawalerji" z 8-iu ludzi, z których trzej niosą siodła na sobie, gdyż konie zdobędą dopiero za kordonem.

Komendant odprowadza kadrówkę za miasto. Idą przez Prądnik i Bibice. „Dzieci krakowskie" (13 pp.) gdy strzelcy mijają ich koszary, głośno wiwatują na cześć kadrówki.

Godz. 9 m. 45. Strzelcy przekraczają granicę. Padają słupy graniczne. Komendant Zbigniew imieniem Rządu Narodowego ogłasza stan wojenny. — „Rota". — „Ładuj broń!"

Godz. 12. Michałowice, obiad w gościnnym dworze. Pierwsi ochotnicy. Rewizja domów rządowych. Konfiskata broni.

Pod Słomnikami pierwsze strzały. Strzelecka szpica konna atakuje straż pograniczną, która wróciła po pierwotnej ucieczce. Jeden moskal zabity, jeden ranny, zostawiony na placu przez cofających się żołnierzy rosyjskich.

Wieczorem wkroczono do Słomnik. Entuzjastyczne powitanie. Kwatery i kolacja przygotowane. „Jeszcze Polska nie zginęła" śpiewają strzelcy na rynku słomnickim. Nocleg.

Co zrobiła komisja Skarbu Narodowego

Niech cyfry same mówią:

99.424.272.09 złotych

Oto wartość kruszcu jaki posiadamy

Powołana do życia ustawą z dn. 15 listopada 1921 r. Komisja Skarbu Narodowego mająca zgromadzić podkład dla waluty polskiej, osiągnęła w głównej mierze swe zadanie.

Komisja rozpoczęła działalność w dn. 1 października 1922 r. w składzie przedstawicieli: Sejmu, Najwyższej Izby Kontroli, Ministerjum skarbu, Głównego Urzędu Probierczego i Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Komisja odbyła 42 posiedzenia i uchwały jej podlegały zatwierdzeniu przez p. ministra skarbu.

Przyjmowanie kruszców szlachetnych od Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej Komisja powierzyła delegacjom, które miały w swym składzie delegowanych od Najwyższej Izby Kontroli, Min. skarbu, Głównego Urzędu Probierczego i dwóch specjalistów jubilerów.

Ogólna ilość kruszców szlachetnych, jaka znajdowała się na przechowaniu w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w kwietniu b. r. stanowiła: a) 25.150.173.51 gr. czystego kruszcu złota, a równowartość jego 86.628.263,64 zł., w tem 577.700.79 gr. czystego kruszcu, czyli 2.29 procent ogólnego zapasu złota stanowi kruszec pochodzący z ofiar i złożony przez urzędy i instytucje państwowe — bezpłatnie i b) 117.906.638 gr. srebra czystego kruszcu, a równowartość jego 12.796.008,45 zł. w tem 9.095.832.49 gr. czystego kruszcu, czyli 7.71 procent ogólnego zapasu srebra stanowi kruszec pochodzący z ofiar i złożony przez urzędy i instytucje państwowe — bezpłatnie.

Łączna równowartość złota i srebra stanowi 99.424.272,09 zł.

Kościół narodowy znajduje sporo zwolenników w Krakowie

Ale jeszcze więcej przeciwników

Pisma krakowskie donoszą, że wielkie wzburzenie wśród publiczności wywołują pogłoski jakoby w nowowybudowanym domu związku górników przy Alei Krasińskiego mieściła się w jednej z sal ekspozytura kościoła narodowego.

Główna siedziba kościoła narodowego znajduje się na ul. Madalińskiego na Dębnikach.

Amerykańscy bisnesiści cieszą się z konferencji londyńskiej

WIEDEN, 6. 8. — „Neue Freie Presse" donosi z Nowego Yorku, że w kierowniczych kołach amerykańskiego przemysłu panuje wielki optymizm co do przyjęcia londyńskiej formuły kompromisowej przez rząd niemiecki. (PAT).

Przykry dzień miała wczoraj „głośna" instytucja z okolic Saskiego ogrodu

WARSZAWA 7. VIII.

Zgodnie z naszem przewidywaniem, wyrażonem we wczorajszym „Expressie", tendencja na zebraniu wczorajszem osłabła. Realizacja wpłynęła na dość znaczną zniżkę kursową, którą przeciętnie można obliczyć na 10 proc.

Aczkolwiek końcowe notowania poprawiły sytuację, jednak z braku drobnych, ale masowych zleceń, tendencja doznała osłabienia.

Z bankowych po kilkanaście procent utraciły: B. Związku Spółek Zarobk., Bank Handlowy i Bank Dyskontowy.

Z chemicznych najbardziej spadł Kijewski, natomiast dzięki większym zakupom Zgierz podniósł się o 30 proc. do 5.15.

Elektryczne, węglowe i cementowe oddawano niżej. W grupie cukrowych na całej linji zniżka realizacyjna, która dla Czerska wyraża się 20 proc., dla Częstocic — 15 proc.

Metalurgiczne były bardziej odporne, jednak i one miały więcej oddawców i to w znaczniejszych partjach.

Włókiennicze, handlowe i spożywcze nie zdołały utrzymać względnie wysokich kursów z dnia poprzedniego.

Rynek dewizowy wykazał znaczne wzmocnienia w stosunku do dolara. Największe zwyżki uzyskały: Francja i Belgja oraz Szwajcarja.

Papiery proc. państwowe — słabiej, z wyjątkiem 6 proc. pożyczki dolarowej. Listy zastawne przedwojenne cokolwiek niżej

-skl.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Coś tam skwierczy w „Płomyku"

WARSZAWA 7. VIII.

Zarząd związku zaw. przemysłu chemicznego ma nielada orzech do zgryzienia.

Dyrektor fabryki zapałek „Płomyk" (na Pelcowiźnie) p. Kahan uważa, że jest wyższy ponad obowiązujące zwykłych śmiertelników prawo, czemu dał świeżo zbyt już rażący i jaskrawy dowód.

Oto spodobało mu się mieszkanko szwajcara fabryki p. Kazimierza Włodarczyka, a uważając widocznie, że procedura sądowa jest zbyt dlań subjekcyjną, uprościł ją sobie w sposób zgoła nieceremonjalny.

Kiedy bawiący za interesami w Warszawie p. Włodarczyk powrócił po kilku godzinach do fabryki, ujrzał się — wyeksmitowanym!

Rzeczy zostały wyrzucone, mieszkanie zamknięte, a klucz od niego spoczął w zacierających z radości rękach p. Kahana.

Radość wszakże „dowcipnego" zapałczanego dyrektora trwała niedługo, gdyż p. komisarz zarządził intromisję bez sądu, bez nakazu eksmisyjnego wyrugowanego lokatora.

Inspektor pracy da p. Kahanowi też nauczkę (oby skuteczną!), że winien zapłacić albo wymówić pracę na 2 tygodnie, jeżeli chce się pracownika pozbyć.

Będzie to lekcja zbiorowa, — gdyż po zasileniu „Płomyka" przez kapitał szwedzki, zatarg na tle dwutygodniowego wymówienia dotyczy 200 zgórą robotników, z którymi niebawiący się w ceregiele prawne p. Kahan, chciałby równie się załatwić, jak ze szwajcarem — nietyle po dyrektorsku, co po dyktatorsku.

Kruszą się szeregi komunistów niemieckich

BERLIN, 6. 8. — Minister spr. wewnętrznych Severing, oświadczył w wywiadzie, iż policja niemiecka skonfiskowała kilka tysięcy cyrkularzy, które niemiecka partja komunistyczna wysłała do swych byłych członków z propozycją zaciągnięcia się napowrót w szeregi partji komunistycznej. Zdaniem ministra okólnik ten jest dowodem osłabienia niemieckiej partji komunistycznej, której kadry w ostatnich czasach osłabły. (A. W.).

Umierający Petersburg

Stolica północy w ruinie, granity Piotra Wielkiego podmywa Newa

Ze wszystkich miast rosyjskich nadchodzą wiadomości o stałem pogarszaniu się kwetsji mieszkaniowej i warunków zdrowotnych. Najsmutniej jednak brzmią te wieści z Petersburga, który uchodził za

najlepiej urządzone

miasto rosyjskie.

Wprawdzie ludność dawnej carskiej stolicy zwiększyła się w ciągu ostatnich trzech lat o 40 tysięcy mieszkańców, ale ci nowi przybysze zaliczają się wyłącznie do najbiedniejszej kasty ludności i w przeważnej części są to

typowi włóczędzy,

żebracy, lub rzezimieszki, którzy w wielkiem mieście znajdują lepszy teren działania.

Tym rodzajem ludzi zapełniają się do niedawna jeszcze opuszczone domy. Bytowanie ich w pięknych ongiś budowlach nie należy do przyjemności. Zgodzić się na nie mogą wykolejeńcy losu i ludzie nawykli do życia w brudzie i nędzy.

Przez zrujnowane dachy leją się

strumienie wody do mieszkań,

sufity i tynki odpadają i niema dnia, aby nie notowano kilka lub kilkanaście wypadków, spowodowanych oberwaniem się gzymsów.

Teoretycznie istnieje dotąd w Petersburgu kanalizacja i światło elektryczne — w rzeczywistości jednak bardzo

nieznaczny odsetek

domów poszczycić się może tem urządzeniem.

Niezaopatrzone w czasie zimowych mrozów rury kanalizacyjne popękały, a sprawienie nowych jest niemożliwe z powodu zupełnego braku odpowiednich materjałów. Woda

nie dopływa

więc do większości domów, — skutkiem czego panują w nich opłakane stosunki hygieniczne. W braku wodociągów

ludność zaopatruje się w wodę

w studniach i w Newie.

Obraz zupełnej ruiny przedstawiają bulwary i doki petersburskie. Od szeregu lat nienaprawiane i zniszczone w czasie rewolucji, znikają powoli. Wspaniałe

głazy granitowe

usuwają się stopniowo podmyte falą, a w wielu miejscach potworzyły się wyrwy, sięgające głęboko i zagrażające okolicznym budowlom.

W początkach 1924 roku rząd sowiecki postanowił zająć się

odbudową Petersburga,

wyasygnowano nawet na ten cel poważną sumę, ale ledwie zabrano się do robót, już zabrakło pieniędzy.

Skwitowano przeto z dalszych prac, a

kwitnący niegdyś

Petersburg pospiesznie stacza się na dno upadku, z którego nie łatwo będzie się mógł wydźwignąć.

Hughes w Berlinie

Sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Hughes, w związku z konferencją w Londynie przybył do Europy. Ameryka, która na konferencji asystuje tylko jako doradca, a która jednakże jest silne zainteresowana w sprawie udzielania Niemcom pożyczki, przysłała na stary kontynent wielu wybitnych mężów stanu oraz finansistów.

Hughes po pobycie w Londynie objeżdża stolice Europy, zapoznając się z sytuacją.

Rysunek nasz przedstawia przyjęcie Hughesa na dworcu Fryderykowskim w Berlinie przez przedstawicieli rządu niemieckiego.

Śmierć Józefa Conrada Korzeniowskiego

Depesze nocne doniosły o nagłej śmierci znakomitego rodaka, największego pisarza współczesnej Anglji, Józefa Conrada Korzeniowskiego.

Teodor Józef Konrad Korzeniowski urodził się 6 grudnia 1857 r. w Łuczyńcu na Podolu. Już w czwartym roku swego życia wyjeżdża z matką do Wołogdy, dokąd został zesłany jego ojciec za działalność patrjotyczną w 1861 r.

W roku 1868 przybywa do Krakowa wraz z ojcem uwolnionym z zesłania. Tu pobiera pierwsze nauki. Poczem w r. 1874 opuszcza Kraków i wyrusza do Marsylji, gdzie wstępuje do marynarki.

Od tej rhwili rozpoczyna się fantastyczna tułaczka Korzeniowskiego po oceanach i archipelagach całego świata w charakterze majtka, później oficera, wreszcie samodzielnego kapitana.

Tułaczka ta trwa przez 20 lat, aż do r. 1894, poczem Korzeniowski osiada na stałe w Anglji i poświęca się twórczości powieściopisarskiej.

W krótkim czasie Józef Conrad staje w pierwszym rzędzie najznakomitszych pisarzy świata. A cały świat anglosaski od Melbourne do San Francisco uważa go za największego mistrza prozy angielskiej.

Przed rokiem księgarnia „Ignisa" rozpoczęła druk zbiorowych dzieł znakomitego pisarza. Ukazały się: „Fantazje Almayera", „Murzyn z załogi „Narcyza", „Sześć opowieści", a obecnie został ukończony druk „Między lądem a morzem".

Dziś cały świat składa hołd wielkiemu odchodzącemu duchowi.

Polska sypie na trumnę swego najdroższego syna grudki ziemi oczystej, wolnej i prącej całą siłą do morza, którego Conrad był największym piewcą współczesnym.

Policja kupuje samolot

Z tych swoich biednych pensyj

WARSZAWA 7. VIII.

Komitet stołeczno-wojewódzki Ligi Obrony Powietrznej Państwa otrzymał od Komitetu akcji, samolotu policyjnego przy Komendzie Okręgu I Warszawskiej P. P., list następującej treści:

„Komendant Okręgu p. inspektor Tomanowski rzucił myśl zakupienia samolotu policyjnego dla celów obrony Państwa. Myśl ta spotkała się z żywem zadowoleniem ogółu funkcjonarjuszów policyjnych Okręgu. To też wkrótce zawiązał się w siedzibie Komendy Okręgu specjalny Komitet, którego zadaniem jest zebranie na powyższy cel funduszów i ewentualnie zakupienie samolotu.

Do Komitetu wchodzą: nadkomisarz Mieczysław Markiewicz, jako przewodniczący, nadkomisarz Karol Fuchs — propaganda, nadkomisarz Aleksander Reszczyński — skarbnik, urzędnik Teodor Borzęcki — sekretarz, oraz nadkomisarz Stanisław Miciński i komisarz Edward Świtała.

Fundusze zbierane są nie tylko drogą składek wśród policjantów, ale także przez urządzanie zabaw, loteryj fantowych i t. p. we wszystkich powiatach województwa warszawskiego."

Nie wątpimy, że ten zasługujący ze wszechmiar na podkreślenie obywatelski czyn Komendy warszawskiego okręgu P. P. znajdzie rychło naśladowców.

Komuniści włoscy proponowali Mussoliniemu „naczelnictwo" w swojej partji

Pisemko komunistyczne wydrwiwa to „nowe oszczerstwo" burżuazji i nazywa Mussoliniego „artystą nie politykiem"

Opinja polityczna rzymska jest poruszona pogłoską, kolportowaną jako najautentyczniejszy fakt, że komitet wykonawczy partji komunistycznej Włoch zwrócił się do Mussoliniego z propozycją objęcia „dowództwa" ruchu komunistyczne go we Włoszech.

Jedno z podziemnych pisemek komunistycznych wydawanych w Torino, notuje tę pogłoskę i traktując ją jakoby ze stanowiska

humorystycznego,

tak się rozwodzi:

„Istotnie trudno jest pogodzić się z myślą, że organizator tej miary, co Mussolini, wysługuje się burżuazji i cały swój talent zużywa po to, by proletarjat napędzać batem faszystowskim w jarzmo kapitału.

„*Mussolini jest*

nietylko największym szkodnikiem wszystkich czasów, ale i największym fantastą. Stworzył nowy porządek społeczny wbrew prawom ekonomicznym i nakazom epoki. Uczynił to jedynie mocą swojej stalowej woli, dla swojej fantazji dla swoich osobistych ambicyj.

„Kto wie, czy w historji

o jego kochance,

tajemniczej Marji Peri, pchającej go do szaleńczej dyktatury, niema wiele prawdy!

„Człowiek ten opętał krocie ludzi. Nie idea, lecz człowiek urokiem osobistym, władzą mistyczną, cudem czy sztuczką szarlatana.

„Już sama nazwa „faszystów" — związkowcy — jest symboliczna dla roboty Mussoliniego.

„Wszystkie kierunki pracy politycznej biorą

nazwę od idei,

której służą — jeden tylko faszyzm jest bez etykiety — mógłby być również dobrze faszyzmem komunistycznym jak nacjonalistycznym.

„To jest „związek Mussoliniego" i już. Jego prywatna sprawa.

Jego gwardja.

„Gdyby Mussoliniego dziś zgładzono — pokazałoby się że „wielki" związek faszystowski jest klubem przyjaciół jednego ambitnego kokieta.

„Szkoda go! szkoda jego sił, zużytych na budowanie gmachu z pianki morskiej. Ale mrzonką jest chęć zrobienia z Mussoliniego realnego polityka, jak mrzonką byłaby praca nad przeistoczeniem 50-letniego lowelasa, pijaka, utracjusza i gracza w cichego i karnego

działacza robotniczego.

„Mussolini jest nietyle politykiem, ile artystą życia — genjalnym awanturnikiem — jest parodją rewolucjonisty.

„Żadna partja robotnicza nie przyjęłaby na służbę tego kata proletarjatu, choćby jej zapewnił władzę."

Tyle słów oburzenia wylano na szpalty pisemka komunistycznego.

Ciekawa jest w tych wynurzeniach charakterystyka Mussoliniego jako

„artysty" nie polityka.

Ciekawe jest i to, że i o Leninie pisało się wielokrotnie, że on więcej był „artystą", niż politykiem.

Są to poglądy na „artyzm" dość oryginalne i jest rzeczą więcej niż wątpliwą, czy artyści prawdziwi zajmujący się pięknem, byliby zachwyceni z tych nowych nabytków, których dłonie są umazane krwią braci.

Sto dwadzieścia tysięcy uderzeń wiosłem

Zakończenie wspaniałej podróży łódką do polskiego morza

Od dzielnej drużyny wioślarskiej, która na skromnej łódeczce „Świteź" przebyła pełną przygód, a czarującą podróż z biegiem Wisły aż do Gdyni, otrzymujemy dalszy ciąg opowieści o przygodach i wrażeniach.

O wschodzie słońca, po śnie krótkim, zaledwie czterogodzinnym, zbudził nas czuwający komendant W. Zajączkowski. Szybko naładowawszy łódź, odpłynęliśmy cicho od „Haku Polskiego", pozostawiając druchom Gdańskim list z pożegnaniem.

Tak wczesny wyjazd był konieczny z wielu względów. Przedewszystkiem zapewniał nam

wolną i bezpieczną drogę

przez pogrążony jeszcze we śnie port, pełen znieruchomiałych olbrzymów morskich, mogących po obudzeniu utrudniać biednej, małej „Świtezi" swobodę ruchów. Prócz tego dużą rolę odgrywała nadzieja, że rankiem zastaniemy morze spokojne.

Dym z kominów fabrycznych unosił się prosto ku górze i co dowodziło że wiatru niema. Z otuchą

płynęliśmy wśród lasu masztów

okrętowych i zabudowań portowych.

Mijamy kolejno dwa największe okręty, po lewej stronie „Lituania" po prawej — „Christjan borg". Za nimi przytuliły się całe szeregi mniejszych statków. Niewyspane oczy aż bolą od niezwykłego widoku nagromadzonej tu floty.

Głucha, poranna cisza panuje dokoła, mąci ją tylko plusk bitej wiosłami wody. Nagle — o dziwo! zdumiony i rozradowany wzrok pada na „Lwów"! Któż nie słyszał o tym

polskim okręcie szkolnym,

który niedawno odbył daleką i głośną wędrówkę do Ameryki Południowej? Otóż ten legendą otoczony klejnot Floty Polskiej stanął teraz przed nami w całej swej okazałości.

Jesteśmy tem nieoczekiwanem spotkaniem wzruszeni i żałujemy, że brak czasu nie pozwala nam na zawarcie bliższej znajomości z tym sławnym statkiem. Widok „Lwowa" z maleńką tuż przy nim „Świtezią" upamiętniamy zdjęciem fotograficznem.

Polskiego marynarza,

patrzącego na nas z podełba zapytujemy — jakie jest morze w tej chwili, — odpowiada, że spokojne i jedziemy dalej.

Po pewnym czasie ukazują się w głębi wody Bałtyku o powierzchni gładkiej jak zwierciadło. Tak niepostrzeżenie wymknęliśmy się z Neupahrwasser, że śpiące widocznie władze portowe zupełnie nas nie zatrzymywały.

Jeszcze parę mocniejszych uderzeń wiosłami i „Świteź"

wypływa wreszcie na morze.

Instyktownie odczuwamy wagę tej chwili. Sportowa łódź rzeczna na morzu! Wiosła jej zanurzają się w wodę słoną, gęstą i przezroczystą. Z przepełnionych radością piersi zerwał się śpiew „Pod Twoją Obronę" i leciał daleko w przestworza.

Po raz pierwszy biało-amarantowa flaga Koła Wioślarzy Warszawskich powiała nad Bałtykiem.

Śpiewając popłynęliśmy dwa kilometry w głąb morza gdyż jazda przy brzegu jest znacznie przyjemniejsza, no, i bezpieczniejsza.

Na krańcach widnokręgu, tam, gdzie morze zlewa się z niebem, widać dymy, ukazują się kominy, wreszcie całe korpusy okrętów. Bliżej płyną powracające z połowu

łodzie rybackie.

Mijamy pustą plażę Gletkowa, w głębi lądu widać wieżę słynnego z organów kościoła w Oliwie. Nad głowami krążą ustawicznie mewy, opuszczając się co pewien czas na wodę. Spłoszone stado dzikich kaczek zerwało się i pomknęło w dal.

Okazała panorama Sopot

z wysuniętym w morze „molem"

wyłania się powoli i przybliża do nas. Dwoje kąpiących się dzieci w towarzystwie starszego pana reprezentowało o tej wczesnej godzinie cały „świat" sopocki. Doskonale już widać piękne wzgórza Radłowa, dalej zaś majaczy niewyraźnie Oksywska Kępa.

Zbliżamy się do polskiej granicy, biegnącej wzdłuż wązkiego potoku Sweliny. Na stronie polskiej widnieje wbity w ziemię wysoki słup graniczny. Stojący na posterunku

policjant obserwuje nas

za pomocą lornetki.

Przejechaliśmy więc w ciągu paru godzin Państwo Gdańskie i znów jesteśmy u siebie. Orłowo zostało za nami i za Radłowskim cyplem ukazała się Kamienna Góra, za nią zaś w dolinie Gdynia, cel do którego zmierzamy wiosłem od trzech tygodni.

Wszędzie pusto i cicho. Nasza łódź nie budzi na morzu żadnej sensacji. Niebo powlokło się chmurami deszczowemi. Wiosłujemy bez wysiłku, zmierzając

do budującego się portu.

„Świteź" lekko i z wdziękiem pruje ostatni kilometr drogi morskiej. Jeszcze kilka minut niezapomnianej jazdy, zakończonej regatowym „finishem" i szpic łodzi dotknął Gdyńskiego piaszczystego lądu. Podróż wyczerpana!

Jesteśmy u celu zdrowi, weseli i... głodni.

Wyskakujemy z łodzi, robimy pożegnalne zdjęcia fotograficzne, spożywamy

ostatnie wspólne śniadanie,

demontujemy łódź i po załatwieniu formalności na stacji, ładujemy ją do stojącego w pobliżu, jakgdyby przez Opatrzność zesłanego pustego wagonu.

Zaledwie ukończyliśmy pracę, a już lokomotywa wysłana ze stacji ukazała się na torze.

Patrzyliśmy teraz z podziwem na spoczywającą po tylu trudach, do góry dnem odwróconą łódź, na

ten zlepek drzewa,

na którym odbyliśmy podróż od południowych rubieży Polski aż do Jej granic północnych.

Jakaś czarowna, niewidzialna nić powiązała nas ze zdruzgotaną przy ujściu rzeki Soły „Świtezią" i z żalem odprowadzaliśmy oczyma oddalający się wagon, uwożący nasz skarb do Warszawy.

Oglądamy się za siebie:

trzy tygodnie ustawicznej podróży,

tysiąc kilometrów przebytych szlakiem „królowej polskich rzek", trzydzieści oglądanych miast, pięćset miejscowości nad brzeżnych widzianych w przejeździe, pięćdziesiąt dopływów zasilających Wisłę, która w oczach nam rosła i potężniała, osiemdziesiąt zdjęć fotograficznych, sto godzin wiosłowania i

sto dwadzieścia tysięcy uderzeń

wiosłem, oto rezultaty wyprawy turystycznej K. O. W. od Góry Baraniej do Bałtyku.

Chory z urojenia przestał jeść i zagłodził się na śmierć

O rzadkim wypadku autosugestji donoszą pisma angielskie.

W Londynie zmarł przed kilku dniami niejaki John Green, z zawodu urzędnik bankowy, który przed 20 miesiącami

uroił sobie,

że jest chory. Położył się do łóżka i zaprzestał pracy.

Wielu specjalistów powołanych do łoża „chorego" nie mogło wykryć istotnej przyczyny choroby i wszyscy jednogłośnie stawiali djagnozę, iż Green jest zupełnie zdrów?

Nie przekonało to

chorego z urojenia

i powstrzymał się od jadła, twierdząc — iż po spożyciu jakiegokolwiek pokarmu dostaje boleści. W tym stanie przetrwał

20 miesięcy,

żywiąc się tylko płynnemi pokarmami.

Przed kilku tygodniami zmarł z wycieńczenia, a sekcja zwłok wykazała, iż nie cierpiał na żadną organiczną chorobę i umarł z głodu oraz z urojenia.

Napad mieszkańców Marsa, Zootaurów, na naszą ziemię

Paryż miastem podziemnem ukrytem w tuneiu

Cudowne ocalenie i zwycięska walka z gigantami

Wielką popularnością we Francji cieszy się w obecnej chwili książka rosyjskiego pisarza N. Tassina p. t. „Katastrofa". Powieść rosyjskiego autora jest zwiastunem nowych badań i wysiłków ludzkich, aby przeniknąć

tajemnice wszechświata

i planet.

Tak jak kiedyś Juljusz Verne roznamiętniał fantazję ludzką i w wyobraźni swej stworzył łodzie podwodne, telefony i telegrafy bez drutu, aeroplany i olbrzymiej siły motory, tak N. Tassin podnieca wyobraźnię ludzką do badań nad

życiem planet.

Dnia 27 marca 1967 r. — pisze rosyjski autor — zjawiły się w Paryżu jakieś nieznane potwory. Przeleciały przez miasto, wygubiły kilka tysięcy ludzi i zmiotły z powierzchni ziemi kilkanaście zabudowanych ulic. Zebranie Akademji Umiejętności ustaliło, iż byli to mieszkańcy Marsa.

Nadano im miano:

Zootaurów.

Równocześnie niemal radjotelegraf ze wszystkich stron świata doniósł o pojawieniu się olbrzymów i o spustoszeniach, jakie wszędzie szerzyli.

Zootaurzy uzbrojeni byli w

śmiercionośne promienie

i gdziekolwiek się zjawili szerzyli więcej spustoszenia, niż najstraszliwsze zarazy.

Nie było przed nimi ukrycia— chyba pod ziemią. Paryż więc przeniósł się do tuneli. Kilka lat trwała praca,

pobudowano pod ziemią

piękne domy i chodniki, skonstruowano nawet sztuczne słońce, księżyc i gwiazdy.

W podobny sposób ubezpieczyły się i inne miasta od napadu zootaurów.

Lecz ludziom sprzykrzyło się żyć w wiecznym grobie, zbuntowali się i wyszli znów na świeże powietrze.

Zbawcą ludzkości stał się francuski uczony Granddidier, który stworzył w koło Paryża

pole magnetyczne.

Nowy atak potworów nie powiódł się, magnetyczne promienie podziałały w ten sposób, iż kilkanaście potworów postradało życie, jednemu tylko z nich udało się porwać z menażerji słonia „Toni", ulubieńca Paryża. W kilka chwil potem radiostacja na Syberji doniosła o pojawieniu się Zootaura wraz z słoniem. Skonstatowano przy tej sposobności, iż

mieszkaniec Marsa

przebył 33.000 kilometrów w jednej sekundzie. Ludzkość jednak została uratowaną. Za przykładem Paryża inne miasta otoczyły się polami magnetycznemi i Zootaurus, odbywający drogę z Marsa na ziemię w przeciągu 10 tygodni został unieszkodliwiony.

—:—

Rozbitkowie angielskiego parowca w przymusowej roli Robinsonów

Podróżni okrętu pasażerskiego „Umzumbi" przybyli przed kilku dniami do

portu w Marsylii.

opowiadają o następującym zdarzeniu, jakie przeżyli w pobliżu równika.

Pewnego pogodnego ranka zauważyli na horyzoncie łódź dającą rozpaczliwe sygnały wzywające na ratunek.

Kapitan „Umzumbi" pośpieszył na pomoc i ujrzał dwóch wiosłujących murzynów, oraz kapitana

angielskiej marynarki.

Byli to rozbitkowie angielskiego parowca, który przewoził transport robotników murzyńskich do Indji. Uszkodzony parowiec zdołał dopłynąć do maleńkiej, bezludnej wysepki i w ten sposób ocalała załoga wraz z podróżnymi.

Źródło słodkiej wody, oraz rybołówstwo dało możność rozbitkom przeżycia kilku miesięcy.

Cierpliwie czekali oni na jaki

przepływający okręt,

któryby wyzwolił ich z przymusowej sytuacji.

Okręty nie zapuszczały się w te strony. Pierwszym dopiero spotkanym okrętem był „Umzumbi".

Z powodu braku miejsca nie mógł zabrać parowiec wszystkich rozbitków. Zaprosił jednak na swój pokład

kapitana wraz z cała załoga.

Lecz biali marynarze

odmówili,

pragnąc dzielić do końca los tych ludzi, którzy zostali powierzeni ich opiece.

Uzyskali jednak to, iż z pokładu „Umzumbi" wysłano

iskrowe depesze,

zawiadamiające o rozbitkach.

Nieszczęśliwi nie prędko jednak spodziewać się mogą pomocy.

Wysepka ich bowiem leży w odległości 1000 mil morskich od najbliższego portu.

—o—

Dwie królowe włoskie u marszałka Piłsudskiego w Sulejówku

Znalazły się tam za uprzejmem pośrednictwem Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelarskich

Do Sulejówka przybyły wczoraj dwie królowe włoskie.

Nietylko królowe, nietylko autentycznie włoskie, ale — co bywa rzadkością na tronach — skrzydlate i żądłowate.

Pani marszałkowa Piłsudska jest zapaloną pszczelarką (swego czasu współpracownik „Kurjera" Czerwonego pisząc o Sulejówku, przedstawił nam panią marszałkową w masce gazowej, krzątającą się koło swych słodkich, a zjadliwych wychowanek).

Pamiętając o tem, Naczelny związek towarzystw pszczelarskich Rzeczypospolitej Polskiej, mieszczący się jakby symbolicznie na ul. Miodowej Nr. 14, po otrzymaniu z Włoch transportu wyborowych królowych-matek dla podniesienia pszczelarstwa naszego, przesłał Marszałkowi Piłsudskiemu dwa pierwsze piękne okazy do Sulejówka.

Do królowych dołączony był adres z ich rodowodem włoskim, oraz list do Marszałka z życzeniem, „aby mu nigdy słodkiego miodu nie zabrakło".

Karciarnie w cerkwiach kwitną pod osłoną rządów sowieckich

Moskiewska „Prawda" donosi o nowych postanowieniach władz sowieckich, które konsekwentnie walczą z cerkwią i religją bezczeszcząc

... wszystkie świętości. ... .

W mieście Wiatka zamieniono wszystkie cerkwie na

kluby robotnicze ... .

między innemi padł ofiarą sławny klasztor św. Józefata istniejący w mieście od 17-go wieku.

Z cerkwi usunięto wszelkie obrazy i posągi i przeniesiono je do muzeum historycznego zaś freski zarzucono wapnem, aby nie raziły członków klubu.

Przy sposobności dokonywania tych porządków

„przepadły gdzieś"

carskie wrota przedstawiające wielką wartość pieniężną.

Cerkiew została oddaną do użytku

klubowi kolejowemu, ...

który prezbiterjum zmienił na scenę teatralną, a w nawach umieścił bilardy i stoliki do gry w szachy i... karty.

Porady praktyczne

CUDA FAKIRÓW

Znane są (przeważnie ze słyszenia) sztuki fakirów indyjskich, którzy w przeciągu kilku minut otrzymują z ziarna dojrzałą roślinę.

Pismo francuskie „La Nature" podaje sposób przyśpieszenia wzrostu niektórych zasiewów ogrodowych, głównie marchwi i pietruszki, które w normalnych warunkach wschodzą bardzo wolno. Chcąc przyśpieszyć ten proces, nasiona rozsypuje się na warstwie świeżego nawozu końskiego i pokrywa drugą warstwą. Kiełkowanie zaczyna się po upływie godziny. Ten sam rezultat można otrzymać przez zanurzenie nasion w ciepłej wodzie, do której uprzednio dolano 1/10 część objętości amonjaku.

Działanie tego roztworu jest tak energiczne, iż jeżeli w nim zanurzyć zielone ziarno kawy, to po upływie kilku godzin ujrzymy biały kiełek długości pół centymetra.

DZIWNE PRZYGODY STASKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczyński

Streszczenie I-ej części powieści

Stasiek Wąsik miał lat 15, gdy wybuchła wojna. Nie mając rodziców, wstąpił jako Ślązak do wojska niemieckiego. Po wyleczeniu się z ran na froncie francuskim walczy na Wschodzie. Przechodzi do austrjackiego pułku ułanów, gdzie byli sami polacy, a stąd do legjonów. Silnie kontuzjowany dostaje się do niewoli rosyjskiej. Poprzez legjony czeskie, oddziały angielskie przedostaje się do Polskiej Organizacji Wojskowej Przebył straszne więzienie bolszewickie, oczekując lada chwila śmierci. Uciekł z kaźni rosyjskiej i po długich niebezpiecznych przygodach dotarł do polskiego posterunku.

Ziścił się nareszcie jego sen. Wstępuje do szeregów polskiej armji.

CZĘSC II.

1

Dziwnie się czasem zdarza w ludzkiem życiu. Po wielkich nieszczęściach i próbach przychodzą dnie słoneczne. Albo naodwrót: kapryśny los zaczyna człowiekowi płatać figle, mało mu dając okazji do śmiechu... więcej do płakania.

Słusznie powiadają: Fortuna kołem się toczy.

Miał się o tem przekonać ułan Wąsik, bo widać stały nad jego kolebką, w zaraniu życia, dwie wróżki: Dobra — i Zła...

Ilekroć tak się Wąsikowi składało, że już, już chciał Panu Bogu duszę swą polecać — przychodziła skądś nieoczekiwana pomoc i wyrywała go z opresji, chwytając, można powiedzieć, za płowy wicher młodej czupryny, — i ratując naszego Ślązaka...

Ale i Zła Dola nie folgowała. Ledwo się bowiem Ślązak jakotako na słońcu ogrzał — już i spadał nań deszcz nowych kłopotów a niepowodzeń.

Całe szczęście, że nasz bohater, dobrze zahartowany, nauczył się prostej, ale mądrej maksymy:

— Co ma być, to będzie — uszy do góry!

A było się właściwie czem truć, oj, było!...

— — — — — — —

Pierwsze czasy po przyjeździe do Wilna upłynęły Staśkowi, jakby w jakimś pięknym śnie.

Zaraz po zgłoszeniu się do komendy pułku, dzięki pismu polecającemu które dostał od porucznika Dziarskiego, został przyjęty do szwadronu. Szwadron był, jak ulał: same tęgie chłopy, do wypitki i do wybitki. A cóż dopiero dowódcy...

Więc najprzód, pan rotmistrz Zawadzki, który dowodził szwadronem. Młody jeszcze i biały, jak panna, ale wielkiego animuszu oficer, kochany bardzo choć srogi służbista. Ten, razem żelazną ręką trzymał swoich ułanów, ale i dbał o nich, jak ojciec o swoje dzieci. Gotów był skoczyć do oczu każdemu, ktoby ośmielił się na jego szwadron coś złego powiedzieć. Przytem, doświadczony bardzo, gospodarował w swoim oddziale wprost znakomicie. Żołnierze byli syci i obuci, ubrani, jak z igły — konie, jak te lalki.

Miał do pomocy czterech poruczników, dowódców plutonów. Wszyscy czterej spisywali się dzielnie, boć niedarmo powiada przysłowie: Jaki pan, taki kram.

Przykład, jak wiadomo, idzie zgóry. W I-szym szwadronie N-go pułku ułanów wszystko było, jak w zegarku. O swojej porze, co do minuty, capstrzyk poranny, wstawanie, pojenie koni, czyszczenie, zadawanie obroków, śniadanie,.. Potem ćwiczenia bronią, musztra. maneż. Obiad. Następnie, regulamin, nauka. Wolne godziny. Strzelnica. Apel. Spać!

Niechby tam który nie oczyścił konia, jak się należy. Niechby go nie zaobroczył w porę! Dałby mu pan rotmistrz Zawadzki!

Wszędzie był, wszystko widział, w każdy, najmniejszy kącik zajrzał... Kiedy się raz zdarzyło, że ułan konia skaleczył i nie zameldował o tem, komu należało, dał rotmistrz ludziom taką szkołę, że aż o trzy ulice słychać było! Sklął ułana jak nieboskie stworzenie i postawił go na dwie godziny pod siodło. Kapral — do paki. Wachmistrz — do karnego raportu. Najgorzej się dostało porucznikowi, że nie dopatrzył... Słusznie! Za podkomendnych odpowiada oficer!

Kto nie był w wojsku, pomyśli może, że źle jest służyć pod takim srogim dowódcą?

— Akurat! Spytać się trzeba było szwadronu! Wszyscy od ostatniego ułana do dowódcy plutonu — dosłownie wszyscy chwalili sobie taki porządek.

— Czujesz, bracie, że ojciec prawdziwy ruga, nie jakaś tam zapowietrzona sztabowa szarża — mówił kapral Staśka: — Ułan i koń — to jedno! Jak nie będziemy dbali o nasze szkapy, pójdziemy chyba buty piechocie czyścić?

Oczywiście, byłoby to wielkie poniżenie... Buty piechocie czyścić! Kawalerja!

(D. c. n.).

Dyrektor Banku Cukrowniczego komunistą.

WARSZAWA, 7. 8. (PAT) Pisma popołudniowe donoszą, że policja polityczna po dłuższej i mozolnej obserwacji ustaliła, że w domu przy ul. Królewskiej liczba 41 mieści się egzekutywa partji komunistycznej w Polsce w mieszkaniu dyrektora Banku Cukrowniczego Antoniego Mucharskiego. Funkcjonarjusze policji, którzy wkroczyli do tego lokalu zastali szereg wybitnych działaczy komunistycznych, z których jeden wykończał tekst odezwy komunistycznej, nawołującej do strajku powszechnego. Aresztowano właściciela mieszkania Mucharskiego, jego żonę i brata Aleksandra, Wacława Wróblewskiego i szereg innych działaczy komunistycznych. Na miejscu znaleziono zapasy druków i odezw komunistycznych.

Echa sprawy p. Umińskiej w Paryżu.

„Le Matin" w numerze z dniany 1-go sierpnia podaje nowe informacje w związku ze sprawą p. Umińskiej w Paryżu.

Jak dziennik donosi, sędzia śledczy p. Bacquart, jeszcze przed swym wyjazdem na urlop t. zn. przed dniem 15-go sierpnia przesłucha kilku świadków, przedewszystkiem zaś p. Gustawa Zamoyskiego, rzeźbiarza, przyjaciela śp. Żyznowskiego. P. Zamoyskiemu — pisze dziennik — „przypadła w udziale bolesna misja wyjawienia p. Umińskiej, że znikła wszelka nadzieja uratowania jej narzeczonego skazanego na śmierć wśród okrutnych cierpień. Wtedy to — dodaje „Le Matin" — młoda artystka warszawska powzięła fatalną decyzję skrócenia — tak jak ją o to błagał Żyznowski — cierpień pisarza przez ugodzenie go kulą rewolwerową w skroń".

Dziennik informuje następnie, że „p. Bacquart skierował również kwestjonarjusze do Warszawy, w myśl wskazówek dostarczonych przez p. Beylina.

Bezpośrednio potem „Le Matin" zajmuje się problemem udziału p. Beylina w procesie w charakterze obrońcy oskarżonej. Dziennik stwierdza, że p. Beylin „upełnomocniony został przez stowarzyszenie polskich artystów dramatycznych i jest adwokatem polskiego związku autorów", lecz zapytuje zaraz „czy mógł on legalnie asystować przy śledztwie". Dziennik bezpośrednio nie odpowiada, zaznacza tylko, że przynajmniej nie było precedensu w tej sprawie". P. Beylin jednak „ponieważ sędzia śledczy nie stawiał w tym względzie zasadniczego sprzeciwu", zwrócił się do prokuratora Republiki, poczem, wprowadzony został przez dziekana Izby Adwokackiej p. Pourcade". Natychmiast też p. Beylin, przez pośrednictwo „Matina", skierował podziękowanie pod odresem prokuratora Republiki i dziekana Izby, oraz zaznaczył, że „koledzy polscy będą głęboko wzruszeni" i że „poseł polski z patrjotyczną satysfakcją przyjął wiadomość o faworze, jakiego mi udzielono".

„Le Matin" podaje również nową wersję aktu zabójstwa, z jaką wystąpiła obecnie p. Umińska. Według relacji dziennika wersja ta przedstawia się następująco:

„Począwszy od chwili wyjazdu ich z Warszawy Żyznowski żądał od p. Umińskiej, aby go oswobodziła, jeśli będzie nieuleczalny. Polecił on jej: „Wystrzel w usta"! Gdy wszelka nadzieja była stracona, zobaczyła ona, jak Żyznowski w śnie otworzył usta. — Było to dla mnie — wyznała ona — jak gdyby rozkazem z nieba.

Ujęła browning, w którym znajdował się jeden tylko nabój. Chciała włożyć drugi nabój jednak nabój ten wysunął się z ręki na ziemię. Żyznowski zamknął usta, zaś nieszczęśliwej kobiecie nie udawało się pociągnąć za cyngiel. Czyżby to był tajny nakaz, aby rzecz odłożyć?

— Jednak, dodaje płacząc — igła osunęła się automatycznie, podczs gdy lufa skierowana była w skroń umierającego. Wystrzeliłam machinalnie..."

„Le Matin" informuje, że p. Umińska, pozostawiona na wolności, zamieszkała w jednej z willi artystów na lewym brzegu Sekwany, że jest bardzo osłabiona i prawie nie opuszcza łóżka.

Prywatne fabryki tytoniu przestały istnieć.

WARSZAWA, (PAT) Zasada wyłączności państwowej w dziedzinie produkcji sprzedaży wyrobów tytoniowych wprowadzona ustawą z dnia 1 czerwca 1922 o monopolu tytoniowym została przeprowadzona w pełni od dnia 1-go sierpnia 1924 roku. Z dniem 31 lipca br. istniejące na obszarze b. zaboru rosyjskiego i b. dzielnicy pruskiej prywatne fabryki wyrobów tytoniowych zakończyły swoją działalność. W związku z likwidacją przemysłu prywatnego monopol tytoniowy powiększy liczbę fabryk rządowych.

Robotnicy prywatnych zlikwidowanych fabryk mają pierwszeństwo w przyjęciu do pracy w fabrykach monopolowych. W dotychczas czynnych i nowonabytych fabrykach monopolu tytoniowego znajdzie zatrudnienie poważna liczba robotników zwolnionych z fabryk zlikwidowanych. Pozostali otrzymają na zasadzie postanowienia art. 60 ustawy o monopolu tytoniowym odszkodowanie z monopolu tytoniowego w wysokości 6 miesięcznego zarobku. Wypłatę tego odszkodowania unormowało zatwierdzenie Ministerstwa Skarbu z dnia 16-go lipca b.r. Nr. 4501 (p. r.) poruczając przeprowadzenie odnośnej akcji Izbom skarbowym.

A gdzie był wtedy posterunek policyjny?

Wczoraj do pociągu osobowego zdążającego w stronę Warszawy o godzinie 14,25 przy okienku na dworcu głównym, panował taki ścisk podróżnych, że jedyna kasjerka wydająca bilety — absolutnie nie mogła nadążyć w wydawaniu. Niektóre osoby śmielszej natury — nie chcąc narazić się na spóźnienie pociągu, nie przestrzegały swojej kolejki w „ogonku" lecz z drugiej strony podchodziły do kasy i otrzymywały bilety. Mimo oburzenia tych, którzy w kolejce **przestrzegali porządku,** nic zaradzić nie mogli, bo żadnego posterunkowego **niestety nie było.** Rezultat ich przestrzegania porządku był taki, **że kilka osób spóźniło się do pociągu** no i musieli **pozostać w oczekiwaniu na stępnego.** Nie tylko wina jest tu posterunku policji, ale również i **Urzędu ruchu** — który w wypadku większej ilości odjeżdżających podróżnych, winien uruchomić i **drugie okienko kaso-** Może o tem **ktoś pomyśli,** że podróżnym należy podróż ułatwiać — **a nie utrudniać.**

Czy niema jakiej władzy, któraby zajęła się porządkami na tutejszym gł. dworcu kolejowym?

Różne dzieją się rzeczy — różne popełniają ludzie błędy — ale kpić w żywe oczy, jeszcze nie każdemu i z nie każdego wolno! A jednak niestety — dzieje się tak u nas i to na naszym Dworcu kolejowym **Toruń główny.** Poprostu **kpi się z podróżnych** opłacających bilety jazdy — drwinki z nich urządzając — a przytem narażając ich na straty materjalne. Z końcem ubiegłego miesiąca rozesła się po Toruniu pogłoska, że pociągi od **1-go sierpnia br. nie będą się** zatrzymywały na stacji kolejowej „Stawki". Ze względu jednak, że **Solanki—Czerniewice** mają właśne przystanek kolejowy **Stawki** — a właściciel tychże uruchomił tamże swój Zakład kąpielowy, z którego korzysta już sporo osób z Torunia — przeto udał się do Warszawskiej Dyr. Kolejow., gdzie otrzymał **zniesienie tego zarządzenia.** Wobec tego **wszystkie pociągi na przystanku kolejowym Stawki nadal się zatrzymują.** Ale!... Niestety brak znowu porządku **w tutejszym Urzędzie ruchu.** Kiedy Redakcja naszego pisma odniosła się w tej sprawie do Urzędu ruchu dworzec główny dnia 6. bm., otrzymała najpierw informację, **że tylko dwa pociągi i to we wtorki i piątki** zatrzymują się **w Stawkach.** Po kwadransie otrzymaliśmy znowu informację, — **że zatrzymują się tam wszystkie pociągi.** Wtedy poprosiliśmy o nadesłanie nam **pisemnego w tej sprawie komunikatu,** który chcieliśmy zamieścić dla informacji publiczności w „Expressie". Mimo obietnicy — komunikatu nam nie nadesłano. A co się dzieje na stacji. Oto wczoraj kilkanaście osób zakupiło bilety do Stawek — z zamiarem wyjazdu. Przy wsiadaniu do wagonów konduktorzy oświadczyli tym osobom, **że pociąg w Stawkach się nie zatrzymuej i jechać nie mogą.** No i wszyscy pozostali.

Zapytujemy zatem — czy wobec zarządzenia Warszawsk. Dyrekcji Kolej., **że od dnia 1. sierpnia wszystkie pociągi zatrzymują się na przystanku „Stawki"** Urząd ruchu dworzec główny Toruń — **od dnia 1. do 7. sierpnia — nie zdążył jeszcze w interesie podróżującej publicznośc, zawiadomić personelu kolejowego, o powyższem rozporządzeniu?** Czy Urząd ruchu, **sam z własnej inicjatywy nie powinien** był w interesie podróżnych **dać w tej sprawie komunikatu do prasy?**

Na skutek zgłoszenia się wczoraj, po powyższem zajściu — kilka osób w naszej Redakcji — ponownie zgłosiliśmy się telefonicznie do Urzędu ruchu, **gdze nie umiano nas poinformować, dlaczego personel kolejowy nie wie o zarządzeniu i błędnie informuje publczność.**

A nawet **„gniewano" się na nas, że tą sprawą się zajmujemy i w tej sprawie interwenjujemy.** I znowu zmuszeni jesteśmy **wobec takiego karygodnego lekceważenia podróżującej publiczności, przez tutejszy Urząd ruchu,** zapytać **Dyrekcji Kolejowej w Gdańsku** — czy w myśl okólnika **p. Ministra Kolei,** takie **postępowanie jest dozwolone?** Czy w ten sposób **może i powinien postępować Urząd ruchu?** Czy to nie są **kpiny?** Czy jest **jaka władza** — któraby się tą sprawą zajęła — i takiemu postępowaniu wreszcie **kres położyła?**

Przy sposobności ze swej strony informujemy interesowanych, że na **przystanku kolejowym „Stawki" wszystkie pociągi się zatrzymują.**

Świetny Magistracie, zmiłuj się nad nami!

Od mieszkańców **ulicy Różanej** jak niemniej od całego szeregu mieszkańców Torunia — dochodzą nas skargi **na chodnik położony przy tej ulicy.** — Sprawę tego chodnika już parokrotnie poruszano w miejscowej prasie — ale niestety **bezskutecznie.** Chodnik w tej ulicy urąga wszelkim najskromniejszym **wymogom.** Jest tak nierówny i pochyły, że na gwałt dopomina się **naprawy.** Wszak przez tę ulicę i po tym chodniku zdąża codziennie kilka tysięcy ludzi na Bydgoskie, więc nawet obecne o wypadek złamania nogi lub ręki nie trudno. A co dopiero mówić gdy nastaną deszcze i śniegi? Możeby Magistrat, gdy jeszcze odpowiednia po temu sprzyja pora, raczył wziąć w opiekę ten chodnik — i kazał go uczynić **zdolnym do użytku publicznego.**

Niech mieszkańcy Torunia — oprócz dobrych chęci Magistratu widzą i jego **czyny.**

Zmiłuj się nad nami!

Znowu wyjazd policji Pomorskiej na Kresy.

Z dniem dzisiejszym wyjeżdża kompanja złożona z 60 funkcjonarjuszy policji i 2 oficerów do okręgu **Nowogrodzkiego dla wzmocnienia tamtejszej policji.**

Żywa lalka.

Jak nas informują z sekretarjatu Teatru miejskiego dawno oczekiwana **„Żywa lalka"** wczoraj nareszcie nadeszła **z Paryża** i jest do obejrzenia **w Teatrze dnia 9 sierpnia o godz 8-ej wieczorem.**

Lalką ta jest łudząco podobna do naszego ulubionego aktora — tancerza **p. Witolda Rolanda,** który po sobocie opuszcza nas na zawsze.

TEATR MIEJSKI.

Jutro w sobotę dnia 9-go sierpnia pożegnalny benefisowy wieczór naszego ulubieńca **Witolda Rolanda,** który przez trzy sezony zachwycał nas swą grą i tańcem.

Oprócz **p. Rolanda** w wieczorze tanecznym udział bierze nieznana jeszcze w Toruniu słynna tancerka **p. Alicja Korczak.**

Śmiesznie niskie ceny, bo zale dwie 3 złote za pierwszorzędne krzesło sprawiły, że mała tylko ilość biletów jest jeszcze do nabycia w kasie Teatru.

Gruszczyński Stanisław, światowej sławy tenor bohaterski w otoczeniu artystów opery warszawskiej p.p. Marji Budziszewskiej, Eugenjusza Mosakowskiego i dyr. Marjana Rudnickiego gościć będzie w naszym teatrze w niedzielę dn. 10-go sierpnia.

Reklama zbyteczna. Nadmienimy tylko, że program składa się z 12-tu aryj operowych, jak: Aida, Pajace, Żydówka, Faust, Tosca, Rigoletto, Mme Buterfly, Hamlet, Cyganerja, Carmen, Bal maskowy i Halka.

ZMIANA LOKALU.

Komenda Okręgowa P. P. z dniem dzisiejszym przenosi się z ul. Żeglarskiej Nr. 8 **na ulicy Mickiewicza 5 II. p.**

NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE STAROLUTERSKIM.

Polski Zbór Ewangelicki w Toruniu zawiadamia niniejszem, że w niedzielę dnia 10 bm. o godzinie 12-ej odbędzie się nabożeństwo w kościele staroluterskim ul. Strumykowa nr. 10.

Ks. pułkownik Mamica po dłuższym urlopie będzie nadal co miesiąc przyjeżdżał do Torunia.

ZRZESZENIE LEGJONISTÓW NA POMORZU.

Podaje się do wiadomości zainteresowanych, że dnia 10-go sierpnia b.r. zostanie odprawiona w tutejszym kościele garnizonowym msza św. za poległych legjonistów.

Bliższe informacje będą podane póniej.

WIELKIE ZAWODY PŁYWACKIE.

W niedzielę, dnia 10 bm. o godzinie 14.30 (2.30 po poł.) odbędą się na prawym brzegu Wisły, naprzeciw ul. Mostowej Wielkie Zawody Pływackie wszystkich pływaków całego Okręgu Korpusu Nr. VIII.

Szczegóły i program ogłoszone będą w afiszach. — Podczas zawodów przygrywać będą orkiestry wojskowe. — Wstęp 50 gr. od osoby.

Pierwszy dzień ciągnienia.

Zł. 20 000: Nr. 41143.
Zł. 2 000: Nr. 8844.
Zł. 500: Nr. 35711.
Zł. 200: Nr. 33990.
Zł. 150: Nr. 15108.
Zł. 100: Nr. 44876.
Zł. 75: Nr. Nr. 15045, 28376, 30405, 44618.
Zł. 60: Nr. Nr. 2854, 3486, 5185, 5246, 7275, 7373, 7471, 11846, 12682, 12832, 14201, 15549, 15992, 16346, 17587, 18006, 18370, 21577, 25626, 28789, 29194, 30431, 32479, 34322, 39035, 41732, 45803, 47472.

„Express Pomorski"
posiada **w Grudziądzu** filję Redakcji i Administracji
przy ul. Długiej Nr. 10
nadto
„Express Pomorski"
jest do nabycia
w Grudziądzu
w następujących firmach:

Bracia Bażańscy ul. Lipowa Nr. 1.
„Bazar Warszawski" ul. Lipowa Nr. 7.
Kitowski ul. Mickiewicza Nr. 34.
Zjednoczenie Zawodowe Polskie ul. Staszyca Nr. 4.
Müllerowa ul. Sienkiewicza Nr. 16.
T. Peche ul. Mickiewicza Nr. 23.
Firma „Rekord" Plac 23 Stycznia Nr. 17.

Co grają w Teatrze?

Dziś.
Przedstawienia nie będzie.

Jutro.
Wieczór taneczny W. Rolanda

Co wyświetlają w kinach?

Nowości: „Niech żyje król!"
Cristal: „Niech żyje król!"

Dokąd pójść po Teatrze?

„Grand Cafe" — Kabaret — Duet Lux nowoczesne tańce.

R. DOLIWA
Toruń, Dwór Artsa
Zał. 1885. Złote i srebrne medale
Sklep sukna
Mody męskie i umundurowania. Pracownia krawiecka cywilnej i wojskowej garderoby. Pierwszorzędne wykonanie pod kierunkiem dzielnego przykrawcza warszawskiego.

„CRISTAL" i „NOWOŚCI"
Prosta 3 - Tel. 8-55 Bydgoska 12 - 8-56
Od 8-go b. m. wyświetlają największy szlagier amerykański p. t.
NIECH ŻYJE KRÓL
W roli gł. ulubieniec całego świata **JACKIE COOGAN**
Początek przedstawień: w „Cristalu" o 6, 7 i pół i 9 — w „Nowościach" o 6 i pół, 8 i 9.15

Zgubiono
Książkę Stanu Służby Oficerskiej na nazwisko rotmistrza Aleksandra Kwiatkowskiego. Uprasza się odnieść do redakcji „Expressu Pom."

Osobie z wyższej sfery wynajmę piękny pokój z oszklaną werandą na Bydgoskiem Przedmieściu. Na żądanie kuchnia z gazem, prawo używania łazienki i ogrodu. Ewentualnie przyjmę 2 panienki na cały rok szkolny. Adres w redakcji „Expressu Pomorskiego".

Czytajcie Express

Reklama
jest dźwignią handlu i przemysłu

Pokost, Farby, Lakiery, Klej, Szelak, Pendzle
poleca najtaniej
Drogerja pod Koroną
LEON RYCHTER
Toruń, Chełmińska 12.

Elita, Elektum Skala
dwa najprzedniejsze gatunki strun, czyste w tonie pod gwarancją, na skrzypce, wiolenczele, kontrabas, gitare. — Do nabycia:
Toruń, Sienkiewicza 3
parter drzwi nr. 1, po poł od 3-ciej do 6-tej

Domowe obiady, dla urzędników rabat. Kulczycka, Plac Teatralny 34.

Składajcie ofiary na cele Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁOŃSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI